Nr. 18. **Poznań, dnia 5 maja 1928.** **Rocznik 9.**



Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.
Ceny ogłoszeń i przedpłaty znajdują się na stronie ostatniej.
Telefon 2555 — Administracja i Redakcja: Poznań, Stary Rynek 4 — P. K. O. 202868

Z międzynarodowego kongresu autorów.

W dniu 24 kwietnia rb. zakończyły się obrady trzeciego międzynarodowego kongresu autorów wspaniałym bankietem w hotelu „Kaiserhof" w Berlinie, wydanym przez wydział niemiecki na cześć przybyłych z różnych stron świata uczestników obrad rzeczonego zjazdu autorskiego. Przed trzema laty zaledwie założono międzynarodową konfederację krajowych stowarzyszeń autorskich i kompozytorskich, a obecnie konfederacja wspomniana zdobyła sobie powszechne poważanie i wpływ niepośledni w kwestji ochrony praw autorskich i kompozytorskich. Zaznaczyć jednakże wypada, że wśród sfer autorskich nie zakorzeniło się jeszcze zainteresowanie dla wspólnej pracy na niwie ochrony praw autorskich, gdyż mnoga ilość najsłynniejszych na całym świecie autorów nie wzięła była w obradach udziału. Może wpłynęło na to wyznaczone na kongres miejsce, może Berlin był im zbyt daleki, a może nawet, w kilka lat po wojnie światowej jeszcze zawsze zbyt niesympatyczny...

Miejscowi komponiści i dramaturdzy zjawili się na kongresie wszyscy, natomiast już z Wiednia, na który Berlin tak liczył, nikt się nie zjawił, ani słynni współcześnie Hofmannsthal i Schnitzler, ani Salten i Bahr, ani Werfel, Auernheimer, Jacobson i inni. Nie przybyli też, chociaż na to liczono, Lengyel i Molnar z Budapesztu, Halbe z Monachjum, Unruh z Frankfurtu nad Menem, Zweig z Solnogrodu (Salzburg), ani też Sternheim, Kaiser, Bronnen i Brecht. Zawód, jaki sprawili spowinowaceni swym kolegom niemieckim, boleśnie w Berlinie odczuto. Kongres autorski w Berlinie (Niemcy wytężają wszystkie siły, ażeby możliwie jaknajwiększa ilość kongresów międzynarodowych w ich kraju obradowała) miał światu okazać, jaką siłę posiada konfederacja autorów, a do tego należy w pierwszym rzędzie liczny udział autorów i kompozytorów w obradach. Do tego należy bezwarunkowo dowód, że autorzy sami okazują zainteresowanie w przedmiocie czuwania nad zagadnieniami gospodarczemi swego zawodu i nad unormowaniem praw autorskich i kompozytorskich. Z literackich i kompozytorskich kół francuskich zjawili się na kongresie Lucien Besnard, André Messager, Romain Coolus i André Rivoire. Coolus w swem przemówieniu wyraził zdziwienie, że liczba przybyłych na obrady międzynarodowego kongresu dramaturgów jest tak szczupłą. Nadzwyczaj utalentowany, zręczny i cięty sekretarz jeneralny konfederacji autorskiej i kompozytorskiej Denys Amiel nazwał ten brak zainteresowania „un crime professionel".

Naturalnie konfederacja autorska i kompozytorska nie może uchwalać żadnych ustaw, natomiast jako instancja powołana może rządom i parlamentom poszczególnych krain przedkładać swe życzenia i wpływać na uchwalenie prawa, układów i. umów zbiorowych. W tem właśnie jest siła i znaczenie niepoślednie międzynarodowej konfederacji autorskiej i kompozytorskiej.

Obrady międzynarodowego kongresu autorów i kompozytorów w Berlinie obracały się przeważnie około dwóch arcyważnych spraw. Zgromadzeni przedstawiciele wszystkich krain i wszystkich stowarzyszeń autorskich i kompozytorskich jednomyślnie domagali się, ażeby czas ochronny prawa autorskiego przedłużono na okres pięćdziesiątletni, a to jednogłośne wotum wywrze niemały wpływ na obrady czwartej z rzędu międzynarodowej konferencji literackiej „Berneńskiego międzynarodowego związku dla ochrony literatury i sztuki", które się rozpoczną z dniem 7 maja rb. w Rzymie, a na której zrewidowane zostaną ustalone dawniej przepisy w dziedzinie ochrony praw autorskich. Do związku należy ogółem 34 państw, pomiędzy niemi także Polska, nie należą natomiast do związku rzeczonego Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i Rosja sowiecka, o czem mimochodem wspominamy. Na obradach międzynarodowej konfederacji autorskiej i kompozytorskiej w Berlinie występywano również energicznie przeciwko zasadzie licencji przymusowej, o którą obecnie szczególnie zabiega radjo, a które stanowi, jak podczas obrad zaznaczono, gwałtowne wywłaszczenie twórcy danego utworu, na co żaden autor zezwolić nie może. Przeciwko licencji przymusowej szczególnie wystę-

pywali dr. Wacław Goldbaum i Barduzzi, za licencją przymusową natomiast oświadczyło się jedynie stowarzyszenie niemieckich kompozytorów, których wniosek w tym przedmiocie upadł.

Dalej międzynarodowy kongres konfederacji autorów i kompozytorów w Berlinie postanowił zwrócić się do rządów poszczególnych państw, ażeby zniesiono przepisy o podwójnem opodatkowaniu autorów. Bardzo często zdarza się bowiem, że autor, którego dzieła gra się zagranicą, płaci podwójny podatek, raz w kraju, w którym sztukę się wystawia, a po raz wtóry w kraju, w którym mieszka. Ameryka i Anglja pobiera podatek od wszystkich dzieł zagranicznych, czego natomiast Francja, Włochy i Niemcy nie czynią. Nie jest to naprzykład sprawą pochwalną, że autor francuski płacić musi w Ameryce za wystawianie jego dzieła, czego natomiast autor amerykański za dzieła swe wystawiane we Francji, Włoszech lub Niemczech nie potrzebuje. Kongres w Berlinie powziął uchwałę zalecić rządom poszczególnych krain, ażeby autor opłacał wspomniany podatek za sztuki wystawiane zagranicą jedynie w swej ojczyźnie.

Obszerna dyskusja potoczyła się następnie w ciernistej dziedzinie tłomaczenia dzieł obcych. Co do tego, że bardzo wiele, a może nawet najliczniejsze tłomaczenia dzieł obcych na język krajowy wypaczają utwór oryginalny, psując autorom i ich dziełu renomę, o tem wszyscy zebrani uczestnicy kongresu berlińskiego byli zgodni. Przeciwko błędnym, wykoszlawionym, spaczonym tłomaczeniom nie zdołano dotychczas nic zaradzić i zarządzić. Podczas dyskusji w tej sprawie zalecano, ażeby urządzić spis doskonałych, utalentowanych, wzorowych tłomaczy dzieł, dalej zalecano i to, ażeby autor utworu oryginalnego rozstrzygał, który tłomacz uprawniony być powinien do tłomaczenia jego dzieła. Propozycje te niewiele się przydadzą, kwestji uchylenia wykoszlawionych tłomaczeń bynajmniej nie usuną. Dla czego? — Autor dzieła oryginalnego nie zna bowiem zazwyczaj nawet języka, na który jego dzieło ma być tłomaczone, stąd nie jest w stanie ocenić, czy tłomaczenie jest doskonałe lub skoszlawione. Autor dzieła oryginalnego znajduje się wobec tłomacza swych dzieł w sytuacji zależnej, a zadaniem przyszłego zjazdu międzynarodowej konfederacji autorskiej i kompozytorskiej być powinno, ażeby w kwestji tłomaczeń dzieł oryginalnych na inne języki obmyśleć i omówić stosowne zarządzenia zaradcze, któreby autora od tłomacza uniezależniały i żeby nie było tłomaczeń wypaczonych, psujących renomę autora dzieła oryginalnego. Jak z obrad kongresu wynikało, to najliczniejsze wykoszlawione tłomaczenia dzieł obcych powstawają w następujący sposób: nakładca, agent, a często nawet prywatysta, z których każdy nigdy w życiu ani jedynego wiersza nie napisał, przybywszy do obcego miasta, widzi tam sztukę, która mu się podoba, bieży następnie do autora, nabywa od niego prawo tłomaczenia, poczem sam dzieło tłomaczy i daje do druku. Autor, któremu nabywca położył na stole czek ponętny, napewno nie pomyśli o tem, czy nabywcy odmówić prawa do tłomaczenia oryginału. Tłomaczący dzieła nakładca i agenci są jednakże najgorszymi tłomaczami, chociaż niewątpliwie przejęci są jaknajlepszą intencją, ażeby tłomaczenie było jaknajdokładniejsze. Atoli zdolność tłomaczenia jest sztuką nadzwyczaj trudną, której opanować nie można pomimo najlepszej ku temu woli, jeżeli nie posiada się ku temu specjalnego uzdolnienia. Na zebraniu międzynarodowej konfederacji autorów i kompozytorów w Berlinie zalecono, jak wspomnieliśmy, założenie spisu uzdolnionych tłomaczy. Uczestnik obrad w Berlinie Rudolf Lothar natomiast uważa, że lepiej by się zalecało założenie czarnej listy. Tłomacz dzieł, który zapisany został w czarnej liście, nie powinien mieć prawa do tłomaczenia dzieł. Pozatem zaleca Rudolf Lothar, ażeby nabywca dzieła, o ile nie jest zawodowym literatem i jako taki nie jest zapisany w liście czarnej nie zezwolono na to, ażeby sam nabyte dzieło tłomaczył. Pozatem należy czuwać nad tem, ażeby nakładcy względnie nabywcy dzieła płacili tłomaczowi stosowne honorarjum, względnie żeby mu przyznawali udział w zysku z tłomaczonego dzieła. Niestety w praktyce powszechnym niemal zjawiskiem jest to, że za tłomaczenia płaci się wprost opłakane honorarja, co na ogół tłomaczy niski poziom tłomaczonych dzieł. Jaka płaca, taka praca!

Dalej uchwalono na kongresie berlińskim, że dyrektorom oraz aktorom, o ile nie są rzeczywistymi współpracownikami autora, nie wolno udzielać żadnych tantjem. Również autorowi ostro ma być zakazane, ażeby w żaden jakikolwiek sposób nie brał udziału w ponoszeniu kosztów wystawienia swej sztuki. Naturalnie ostatnio wymienione warunki nie dopraszają się jakiejkolwiek sankcji państwowej. Dotyczy to także sprawy tłomaczenia dzieł. Stowarzyszenie literatów w Paryżu „Societé des Auteurs" i niemiecki związek antorów scenicznych „Verband der deutschen Bühnenautoren" z własnej mocy mogą zarządzić, że udowodniony udział w ponoszeniu kosztów wystawienia swego dzieła pociąga za sobą wykluczenie danego autora z związku literackiego. O ile pod tym względem nie ustali się pewnych zasad, o tyle autor ubogi wobec autora bogatego zawsze będzie stał w cieniu, gdyż autorowi zamożnemu, choć może o wiele mniej uzdolnionemu, zawsze łatwiej będzie, biorąc udział w finansowaniu swego dzieła, wystawić swój utwór na scenie teatru.

Z powyżej podanych informacyj wynika, że międzynarodowy zjazd konfederacji autorów i kompozytorów poruszył i omówił wiele poważnych zagadnień na niwie literackiej. Niewątpliwie, że wspomniana konfederacja zyskując z biegiem lat na powadze i znaczeniu zdoła ustalić słuszne zasady i nastaną zdrowe stosunki pomiędzy autorem a wydawcą, aniżeli dotychczas. Zniknie wtenczas niezawodnie literat, który pisywał pierwszorzędne dzieła o głodzie i chłodzie.

Z historji metalu czcionkarskiego.

Stop czyli zlew metalu czcionkarskiego zdawiendawna należał do najbardziej zawiłych kwestyj w zawodzie drukarskim i nie tak dawne to temu czasy, gdy tak zwany „aljaż" metalowy uważano za tajemnicę oficyn drukarskich. Przez długi okres czasu, gdy rozchodziło się o mieszankę metalu czcionkarskiego, mówiono o mieszankach ołowiu, miedzi, bizmutu itp., nawet o żelazie kowalnem. Dopiero w niedawnym stosunkowo czasie zabrano się do normalizacji zlewu metali czcionkarskich i to na następującej zasadzie: 5 proc. cyny, 28 procent antymonu, reszta ołowiu utwardzonego. Równocześnie uzgodniły zainteresowane koła drukarzy i odlewaczy czcionek jakoteż dostawcy materjału czcionkarskiego dopuszczalne uchylenie od zwyż podanej normy zasadniczej, gdyż takowe jest nieuniknione podczas przerobu metali i przebiegu stopu w odlewniczych maszynach czcionkarskich, pracujących aż do 420 stopni Celziusza. Normalizacja zlewu metalu czcionkarskiego aczkol-

wiek bezwątpienia stanowi postęp, to jednakże niewątpliwie zainteresuje naszych czytelników, jak się zapatrywał tak poważny fachowiec jak Fournier le jeune w roku 1764 w kwestji metalu czcionkarskiego. Niechaj będzie nam wolno przytoczyć niektóre jego wywody w tłómaczeniu jego wypracowania „Manuel typographique", a mianowicie:

„Metal, z którego czcionki się odlewa, jest specjalnym zlewem. Główną podstawą jest ołów utwardzony. Zlew ten stwardza się dalej przez domieszkę innych metali. Mieszankę tę nazywa się „aljażem". Stąd powstały określenia jak „twardy aljaż" względnie „słaby aljaż". Aljaż metalowy przez długi okres czasu składał się z ołowiu zmieszanego z rudą miedzianą, a tu i owdzie także z żelazem. Ostatnio wymienione składniki były stapiane oddzielnie od ołowiu z antimonem, a następnie zmieszane z ołowiem. Przebieg produkcyjny był naturalnie zmudnym i mozolnym, a do tego stop metalu często nie był doskonały do odlewu czcionek. Czcionki z tego metalu odlane były tłustawe i ulegały rozkładowi, stosunkowo wcześnie się psuły. Pochodziło to stąd, że antymonu używano również w stanie surowym. Z tego powodu służyły tylko szlachetne części antymonu do stwardzania ołowiu, natomiast inne składniki, jak siarka i sole łączyły się z odpadkami surowej miedzi i żelaza i tworzyły na powierzchni kotła odlewniczego po zmieszaniu z ołowiem stwardniałą skorupę, którą można było zbierać, a która wynosiła piątą lub szóstą część całego zlewu w kotle. Niektórzy odlewacze czcionek wszystkie te składniki mieszali w wbudowanym do pieca kotle do przetapiania, a następnie po przetopieniu za pomocą ognia i dymaczki przelewali z osobnego naczynia w metal prętowy (sztabikowy).

Od około trzydziestu lat przebieg pracy zlewniczej i skład metali o tyle uproszczono, że metal na wyrób czcionek zlewano tylko z ołowiu i czystego antymonu. O przebiegu tej produkcji warto zaznaczyć co następuje: Oczyszczony z siarki i soli antymon nazywano „regulus". Używana w celu utwardzenia ołowiu ilość antymonu wynosiła 15 do 25 procent. Zależnie od ilości antymonu dodawanej do ołowiu powstawał słabszy, średni lub twardy zlew metalu. Ma się rozumieć, że i cena za te różne gatunki metalu jest rozmaita. Twardy zlew metalu używa się do odlewu pisma zwyczajnego (tak zwanego „chlebowego"). Przebieg stopu metalu jest następujący:

Do kotła opalanego zazwyczaj drzewem lub węglem kładzie się 300 funtów ołowiu. W innej części paleniska ustawione są cztery garnce gliniane lub garniec żelazny, który ustawia się na rusztowaniu. Do garncy glinianych kładzie się taką ilość „regulusu", którą uważa się za stosowną do utwardzenia 300 funtów ołowiu, lub też kładzie się taką ilość do garnca żelaznego, który nakrywa się pokrywką blaszaną. „Regulus" stapia się na ogniu węglowym, przyczem na palenisku pokrywa się kocioł węglem z wszystkich stron, nawet na pokrywkę kładzie się węgiel. Po upływie zaledwie godziny czasu „regulus" się stapia. Jeżeli ogień jest bardzo rozżarzony, wówczas garnce wyjmuje się z ogniska obcęgami i stop wlewa się do kotła, w którym ołów się znajduje. Jeżeli „regulus" stopiło się w garnku żelaznym, wówczas wybiera się zeń stop metalowy warząchwią, którą uprzednio zagrzać należy. Podczas wlewania zlewu „regulusem" zwanego do ołowiu inny robotnik zlew mieszać powinien kijem, ażeby masa metalowa doskonalej się zmieszała. W końcu wlewa się stop we formy sztabikowe.

Stwardniały przez domieszkę „regulusową" ołów jest twardym i brzęczącym metalem. Wystarczy uderzyć młotkiem kilka razy w sztabę metalu, ważącą 50 do 60 funtów, by się rozpadła na kilka części. Metal na przełomach świetnie błyszczy. Im twardszy jest zlew, tem mniej jednolitą jest ziarnistość przełomu, gdyż „regulus" jest lżejszym od ołowiu.

Ołów stapia się o wiele łatwiej od „regulusa", który topi się tylko na bardzo rozżarzonem ogniu. Natomiast po spojeniu nowo powstały metal łatwiej się stapia od ołowiu, gdyż jest dziurkowatym. Ołów gładki i mniej porowaty trudniej się przejmuje żarem. Stop traci na wadze. Na powierzchni stop jest chropawy, tenże warząchwią zebrać należy. Wyskrobki chropawe zmniejszają ilość metalu regulusowego. Stąd na stożki mniejsze należy używać twardszego metalu, aniżeli na większe. Jak tylko metal czcionkarski ponownie przetopionym bywa, wówczas znowu traci na wartości, należy go przeto uzupełnić na sposób „regulusowy". To by niejako było wszystko, co o przebiegu produkowania masy metalowej do odlewu czcionek powiedzieć by można, a co przez tak długi okres czasu trzymane było w tajemnicy.

Wypada jeszcze coś nadmienić o „regulus antimonii". „Regulus" mało bywa używany, stąd też w rozprawach chemicznych dotyczących sposobu wytwarzania go znajdują się przepisy na wyrób mniejszych ilości, które jednakże nie nadawają się do użytku dla tych, którzy zlew „regulusowy" zawodowo używają. Stałe zapotrzebowanie dla mego zakładu spowodowało mnie do zbadania sposobu wytwarzania „regulusa". Dokonawszy tego poczyniłem stosowne zarządzenia dla potrzeb własnych nietylko, lecz założyłem także własną fabrykę w Orleans, która jako wzór dla innych fabryk posłużyć może. W ten sposób osięgłem to, że zaczęto powszechnie posługiwać się „regulusem" i metal czcionkarski po tańszej cenie nabywać było można, aniżeli dawniej.

„Regulus" znajduje się w antimonium, z którego wywabiany bywać musi sposobem chemicznym. Antimonium (antimoine) — tak nazwane, gdyż zakonnik (moine) Bazyli Valentin zadawał go kilku mniej lubianym konfratrom — jest minerałem metalicznym, który wytapia się z rudy ołowianej, kamieni gipsowych i innych kamieni krystalicznych, w których jest zawarty. Antimonium jest twardą bryłą, koloru ołowianego, ciężką; najlepszy jest najtwardszy i najcięższy, zawiera bardzo wiele żyłek metalowych, jak polerowane żelazo błyszczących. Zawiera też siarczane, solne i oleiste składniki, które niemal połowę masy obejmują; reszta jest „regulusem", który wywabić należy.

Podczas pierwszego stopu nie zawsze można zupełnie oczyścić zlew regulusowy, wskutek czego oczyszczanie należy ponawiać, mianowicie wtenczas, jeżeli odpadki niekoniecznie wyłączone zostały, wskutek czego barwa metalu jest matową. Muszę też nadmienić jeszcze o szeroko rozpowszechnionem uprzedzeniu, że antimonium uważa się za truciznę, a naszych robotników jako bardzo nieszczęśliwych ludzi, gdyż są zmuszeni z tym metalem pracować! Natomiast lekarze posługują się nim jako środkiem pomocniczym do leczenia ludzi i zwierząt i wcale a wcale nie uważają antimonium jako truciznę. Mianowicie „regulus", czystszy od antimonium, nie sprawia naszym robotnikom żadnych dolegliwości, co jest prawdą udowodnioną przez doświadczenie."

Tyle z rozprawy słynnego odlewacza czcionek Fournier le jeune, ogłoszonej w roku 1764. Chociaż

niejedno z jego sposobu wytwarzania metalu czcionkarskiego w międzyczasie postępowa wiedza chemiczna z gruntu rzeczy zmieniła, to jednakże godnem jest zaznaczenia, z jaką gruntownością i fachowem znawstwem zabierał się Fournier do swej pracy jako odlewacz czcionek. Oprócz tego zachowana rozprawa jego o zlewie metalu czcionkarskiego posiada znaczenie historyczne w dziedzinie wiedzy o drukarstwie.

Znaczenie czasopism fachowych.

Rozwój techniki i gospodarstwa krajowego wymaga od każdego poszczególnego obywatela kraju, o ile tenże usiłuje rozbudować swój warsztat pracy i wznieść się na poziom wyższy, gospodarczo i kulturalnie, ażeby obok codziennej pracy zawodowej nie zaniedbał w wolnych od pracy chwilach tak własnego dokształcenia przez informowanie się w dziedzinie postępu techniki graficznej, lecz również dokształcenia zatrudnionego personelu. Pod tym względem nie należy szczędzić ani ofiar ani wysiłku praktycznego idealizmu.

Żyjemy w okresie maszyn, których produkcja wywołała jako zjawisko postronne walkę konkurencyjną, nieraz zjadliwą i zawziętą, która wymaga szczegółowo obliczonej kalkulacji i pod tym względem zdolku wszelkich sił, ażeby utrzymać się na wyżynie zdolności konkurencyjnej, to znaczy, że nie trzeba mieć tylko zatrudnienie w swym warsztacie pracy, lecz także słuszny zarobek.

Zawody graficzny i papierniczy, wzajemnie od siebie tak wielce zależne, których produkcja jest tak rozliczna, obejmują szereg działów specjalnych. Tak drukarz jak papiernik jest wymogami zawodowemi zniewolony przyswoić sobie wiedzę fachową możliwie w wszystkich dziedzinach specjalnych, tak graficznych jak papierniczych, chociaż nie w wszystkich szczegółach, to jednakże przynajmniej szkielet swego zawodu doskonale znać powinien.

Kto wspomaga w tych usiłowaniach człowieka pracy jaknajlepiej? Posiadamy wśród obydwu zawodów wielu idealistów, którzy w interesie całego zawodu trudu i mozołu oraz ofiar nie szczędzą. Obok tych przywódców głównym czynnikiem, który wspomaga i broni interesów wspomnianych zawodów są gazety fachowe. Mianowicie wymiana zdań na łamach czasopisma fachowego, pochodząca z kół fachowców, mających długoletnią praktykę za sobą sprawia, że czasopismo fachowe jest nietylko doskonałym podręcznikiem informacyjnym, lecz również niejako encyklopedją danego zawodu. Możnaby naszą prasę fachową jeszcze bardziej udoskonalić, rozszerzyć i upowszechnić, gdyby w kołach zawodowych było dlań więcej zainteresowania. Nie chodzi przecież o to, ażeby zdradzano swe tajemnice produkcji, lecz o omówienie i ocenę zjawisk zawodowych.

O ile poszczególne egzemplarze czasopisma fachowego układa się w roczniki i oprawia, to nieraz przeglądając rocznik z przed dwu lub trzech lat niejeden artykuł z pożytkiem ponownie się przeczyta, także ten i ów inserat fachowy. Niejedni czytelnicy urządzają się w ten sposób, że abonują po dwa do trzech egzemplarzy, ażeby jeden z nich zużyty został do kompletu rocznika, a dwa inne egzemplarze rozcinają i rozgatunkowują artykuły i informacje fachowe, naklejając w specjalnych tekach, stosownie do swych specjalnych potrzeb. Również ogłoszenia w czasopismach fachowych, jak w naszym „Przeglądzie Graficznym i Papierniczym" mają stałą wartość informacyjną. Zaglądający do rocznika fachowiec doprawdy ich nie przeoczy.

O czem wielu jeszcze nie wie.

Ile reglet wchodzi na jeden kilogram? Przy normalnej wysokości 54 punktów wchodzi reglet na jeden kg przy długościach 8, 12, 16, 20 i 24 cicer:

1/8 petyt	370	247	185	148	124
1/4 petyt	180	120	90	72	60
1/2 petyt	88	58	44	33	29
1/4 cic.	120	79	60	48	39
nonparel	74	49	37	30	25
dwumitlowe		13,700	20,500	27,300	
petyt	56	38	28	23	19
cicero	39	26	20	16	13

Ile kwadratów wchodzi na jeden kilogram? Przy normalnej wysokości 54 punktów wchodzi na 1 kg kwadratów w 2-, 3- i 4-cicerowych kawałkach:

1/8 petyt	1480	1000	740	borgis	186	125	95
1/4 petyt	790	525	394	korpus	158	106	79
1/4 cicero	520	347	260	cicero	140	93	70
1/2 petyt	390	259	194	mitel	138	92	69
perl	310	207	155	tertia	128	85	64
nonparel	274	182	137	tekst	108	72	54
petyt	204	136	102	dwumitel	72	48	36

Ile ważą sztegi (normalna wysokość 54 punkty)? Podajemy liczby w kilogramach przy długościach 4, 8, 12, 16 i 20 cicer:

sztegi 2-cicerowe	2,5	4,0	6,0	9,0	11,5
„ 3-cicerowe	3,0	5,0	9,5	13,0	18,0
„ 4-cicerowe	3,5	8,0	12,0	16,0	20,0

Z chwili bieżącej

„Kurjer Wileński", s-ka z ogr. odp. W Wilnie powstała nowa placówka wydawnicza p. f. „Kurjer Wileński", s-ka z ogr. odp. Spółka ta przejęła od Twa Wydawniczego „Pogoń" pismo codzienne „Kurjer Wileński" oraz uruchamia własną drukarnię. Założycielami spółki są: Witold Abramowicz, Aleksander Budrys-Budrewicz, Kazimierz Okulicz, Witold Staniewicz i Stanisław Świaniewicz. Dyrektorem spółki jest Aleksander Budrys-Budrewicz. Adres spółki: Wilno, ul. Jagiellońska 3, tel. 99.

Kongres wszechświatowy drukarzy w Londynie. Stowarzyszenie właścicieli zakładów graficznych W. Brytanji rozesłało było zaproszenie stowarzyszeniom właścicieli zakładów graficznych na całej kuli ziemskiej, w celu wzięcia udziału w międzynarodowym kongresie drukarskim w Londynie, który odbędzie się z okazji wystawy książki w maju 1929 roku. Kongres urządzony będzie według wzoru pierwszego międzynarodowego kongresu drukarzy w roku 1923, w Gotenburgu w Szwecji.

Adres: „Federation of Master-Printers of Great Britain", London.

Czytelnictwo gazet w Wyrtembergji. Kierownik handlowy stowarzyszenia wydawców gazet w Wyrtembergji, dr. Walter Köstel, podczas przemówienia na zebraniu stowarzyszenia kupców w Sztutgarcie oświadczył, że ogólny nakład wszystkich gazet w Wyrtembergji wynosi 700.000 egzemplarzy, tak że na każdą drugą osobę dorosłą w tym kraju przypada jedna gazeta.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu

Komunikaty

Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu.

Dnia 1 maja 1928 odbył się przed sądem powiatowym w Poznaniu termin w sprawie prywatno-karnej byłego prezesa p. T. Bartscha przeciw wiceprezesowi p. Józefowi Czosnowskiemu o obelgę. Po rozpatrzeniu sprawy i świetnem przemówieniu p. wiceprezesa Czosnowskiego w obronie naszego Towarzystwa sąd ławniczy nabrał przekonania, że p. Bartsch nie udowodnił swego twierdzenia w kierunku aktu oskarżenia i odrzucił skargę, nakładając p. Bartschowi koszta procesu. Pana Bartscha, który na terminie nie stanął osobiście, zastępował mec. Fersten. Członkowie z zainteresowaniem przyjmą wiadomość o przebiegu sprawy, temwięcej, że na tle tej sprawy krążyły różne nieuzasadnione wersje. Pan Bartsch raz jeszcze przekonał się, że niepotrzebnie atakował jednego z zasłużonych działaczy naszego Stowarzyszenia.

Sprawozdanie z posiedzenia Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych, które się odbyło w dniu 30 kwietnia podamy ze względów technicznych w numerze następnym. Redakcja.

Sprawa wyznaczenia cen w oknach wystawowych.

Chociażby nie było żadnych przepisów w przedmiocie wyznaczania cen, to jednakże wielu kupujących towary biurowo - galanteryjne omijałoby interesy, których towary w oknach wystawowych nie posiadają cen wyznaczonych. Podana przy przedmiocie wystawionym cena reklamuje, jeżeli nie jest wygórowana, dane przedsiębiorstwo, a w każdym razie informuje przechodnia, który przy oknie wystawowem zaciekawiony przystanął, czy posiada przy sobie tyle pieniędzy, by do składu wstąpić i przedmiot, który mu w wystawie okiennej przypadł do gustu, nabyć. Prąd ku wyznaczaniu cen uwarunkowany jest wymogami gospodarczemi, a z którymi kupiec-detalista liczyć się musi koniecznie.

Kto ma powód zatajenia swych cen sprzedaży, ten z swemi żądaniami w przedmiocie ceny wypłoszy z swego składu tych niewielu klientów, którzy może właśnie dla tego, że w oknie wystawowem cena nie była wyznaczona na przedmiocie, który się spodobał, weszli do składu, by się o cenę zapytać. Nabywców którzy wymagają towar wprost z okna wystawowego i płacą zań wyznaczoną cenę, jest stosunkowo niewielu, ale i takich klientów zrażać nie należy.

Przeciwko wyznaczaniu cen w oknach wystawowych może przemawiać wzgląd ten, ażeby przez mylną ocenę wystawionych przedmiotów i stąd wyznaczenie ceny wyższej nie wywołać u przystawających przy oknie wystawowem przechodniów wrażenia, że w tym interesie sprzedaje się towary po cenie wygórowanej. To zachodzi mianowicie w takich wypadkach, gdy w danej miejscowości ceny pewnych artykułów się ustaliły.

Istnieją ceny wytyczne, które mianowicie kupcom artykułów biurowo-galanterynych, stowarzyszonych w swej organizacji fachowej nietylko są znane, lecz również licznym sferom nabywczym. Odchylenie cennikowe zniżkowe wywołuje dąsy wśród stowarzyszonych kupców, zwyżkowe natomiast zraża klientelę nabywczą.

Istnieje też stale zapotrzebowanie luksusowe, które domaga się zaspokojenia i równocześnie popyt za towarami, na które cen wytycznych nie ustalono. Jeżeli na tego rodzaju towary zbytku wyznaczyłoby się ceny, wówczas wśród fachowo niezorjentowanej publiczności łatwo wywołać można wrażenie, że dane przedsiębiorstwo handlowe jest „drogie", chociaż podana przy towarze cena ze względu na materjał, z którego dany przedmiot został wyrobiony, stosunkowo jest niską. Przezorny właściciel przedsiębiorstwa biurowo-galanteryjnego w takim przypadku, gdy chodzi o produkt luksusowy, niezawodnie na danym przedmiocie ceny nie wyznaczy.

W rozlicznych przedsiębiorstwach artykułów biurowo-galanteryjnych nie wyznacza się ceny w oknie wystawowem, gdy cena przekracza 30 do 40 złotych i wyżej. Mianowicie dzieje się to przy garniturach pisemnych i ozdobnych, stylografach, czyli tak zwanych „wiecznych piórach". Lajkom brak zazwyczaj wyrozumienia, że towary tego rodzaju, gdy zrobione z przedniego materjału, taniemi być nie mogą.

W oknach wystawowych przedsiębiorstw biurowo-galanteryjnych do wyznaczania cen nadawają się jedynie te towary, których wykonanie nie różni się wielce od tych, które stale po wszystkich składach papierniczych bywają nabywane jako przedmioty codziennego użytku. Koła klienteli na przedmioty biurowo-galanteryjne większej wartości i wyższej ceny są ścieśnione, a przedstawiciele tych kół zazwyczaj doskonale potrafią ocenić wartość i cenę danego luksusowego przedmiotu.

Z przemysłu papierniczego.

Szwecja. Strajk względnie lokaut we fabrykach celulozy zakończył się. Nowa umowa pomiędzy robotnikami a fabrykantami masy papierowej nie uległa zbyt wielkiej zmianie poprzednich warunków pracy i płacy. Tylko niektóre warunki poprzedniej umowy zmieniono, mianowicie sposób obliczania zasadniczej wytwórczości, opłacania nadgodzin, ekwiwalentu za niewykorzystanie wakacji i t. p.

Stopa zasadnicza płacenia myt pozostała niezmieniona, atoli zakres obliczania dopłat za zwyżkę produkcji został ograniczony; skutk jest ten, że maksymalne zarobki robotników w niektórych fabrykach zostały obniżone, w innych fabrykach zaś pracodawcy zgodzili się na zwyżkę myt, mianowicie w tych fabrykach, w których płacono dotychczas najniższe myta. Wynagrodzenie za nadgodziny w dniach powszednich wynosi połowę, za nadgodziny w dni świąteczne pełną stawkę za godzinę pracy. Ekwiwalent za niewykorzystane wakacje wynosi 2,2 oraz za godzinę pracy, a nie jak dotychczas 50 koron w roku. Pomoc lekarska dla członków rodzin zatrudnionych robotników opłacają fabrykanci nadal. Na podstawie nowych układów z robotnikami będzie fabrykantom masy papierowej możliwe nieco zredukować koszty produkcyjne.

Zatarg w przemyśle papierniczym w Szwecji wpłynął poważnie na światowy rynek papierniczy. Szweckie fachowe czasopismo papiernicze „Svensk Pappers Tiduing“ donosi: Strajk i lokaut miały ten skutek, że produkcja masy papierowej zmniejszyła się o 30 000 tonn bielonej i 200 000 tonn niebieskiej masy sulfitowej oraz o 100 000 tonn niebielonej masy sulfatowej. Podczas trwania strajku sprzedano poważne zapasy masy papierowej, tak, że na rok 1928 nie pozostało więcej jak zaledwie 20 000 tonn bielonej i 160 000 tonn niebieskiej masy sulfitowej oraz 60 000 tonn masy sulfatowej, których nie sprzedano. Popyt za masą papierową i położenie sprzedawców masy papierowej są korzystne. Sprzedaż masy papierowej osięgała w ostatnim czasie ceny wyższe nieco, i tak za pośledniejsze gatunki silnowłóknistej masy sulfitowej 2,70 dolarów, a za przedniejsze gatunki o 5 centimów więcej za 100 lbs., wszystko na dostawę w roku bieżącym. Na inne aniżeli północno - emerykańskie rynki mało co sprzedano.

Produkcję miazgi drzewnej pomimo zakończenia strajku nadal się ogranicza. Ceny na rynku podaży są stałe, obroty jednakże w ostatnim czasie mniejsze. Cena wynosi 3 do 3,26 funtów szterlingów cif port angielski lub północno - francuski.

Finlandja. Wydaje się, że lokaut w Szwecji trwał zbyt krótko, by mógł wpłynąć na korzyść sprzedaży papieru gazetowego we Finlandji. Niektórzy zagraniczni kupcy papiernicy zwrócili się z zapytaniem w przedmiocie dostawy papieru gazetowego, oczywiście by swe zapasy uzupełnić, lecz finlandzkie fabryki papieru nie mogły papieru natychmiast dostawić. Rynek papierniczy nieco się poprawił, atoli ceny nie uległy żadnej zwyżce. Prawdopodobnie jest to skutkiem niskich podaży po 10 do 11 funtów szterlingów fob porty norweskie. Wskutek bardziej ożywionego popytu za gładzonym i jednostronnie gładzonym papierem pakowym ceny nieco podskoczyły. Papiery odporne przed tłuszczem (pergaminowe) wzrosły w cenie o 10 s za tonnę. Jest to skutek konwencji papieru pakowego. Ceny za jednostronnie gładzone papiery Cap i Chinacap nie uległy zwyżce, chociaż kilkanaście setek tonn zamówiono.

Zmniejszenie produkcji, wywołane wskutek lokautu w Szwecji, nie wpłynęło wielce na rynek finlandzki masy papierowej. Tłomaczy się to tem, że lokaut w Szwecji trwał w takim okresie, w którym i po inne lata fabryki północno-europejskie niczego nie załodowują, zatem konsumenci masy papierowej już uprzednio się zaopatrzyli i nie byli skazani na zakup z innych krain. Rynek na masę sulfitową i sulfatową się ustalił.

Zamknięcie podczas lokautu niemal wszystkich miażdżarni drewna w Szwecji ożywił znacznie rynek zbytu miazgi drewnianej we Finlandji, Szweckie i norweckie miażdżarnie drewna mają jeszcze pewne zapasy niesprzedanej miazgi drewnianej, kiedy natomiast finlandzcy producenci sprzedali wszystkie zapasy miazgi wilgotnej i coś 75 procent miazgi osuszonej. Ceny są stałe, a na dostawy w roku 1929 nieco wyższe.

Rynek na tekturę drzewną jest niepewny, atoli zawarto umowy nowe w przedmiocie dostawy tektury drzewnej w większych ilościach.

Tektura światłotrwała.

Wytwórnictwo tektury na wyrób pudełek (Container Board) wzmaga się w niebywały dotychczas sposób w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Poważną ilość tektury tej używa się do wyrobu pudełek z tektury falistej, których zapotrzebowanie stale wzrasta. Ta tektura falista składa się zazwyczaj z trzech do pięciu warstw masy papierowej. Warstwa górna wyrabiana bywa z możliwie doskonałej masy, mianowicie masy sulfatowej lub sulfitowej, lub też z mieszanki tychże z przeróbką doskonalszych odpadków papierowych, natomiast warstwy wkładkowe i dolna okładka wyrabiana bywa z masy pośledniejszej, uzyskanej z przeróbki pospolitszych odpadków papieru.

Koloryzowaną bywa przeważnie tylko okładka wierzchnia tektury i to mianowicie barwnikami chemicznymi jak chryzoidyną, wezuwinem, fuksinem lub metylfioletem.

Ponieważ papier falisty naklejany bywa wernikssem szklanym na tekturę, przeto zachodzi możliwość, mianowicie, gdy tektura niezbyt jest spoista, że klej przeniknie aż do warstwy wierzchniej i siłą swej alkaliczności może na zabarwienie wpłynąć ujemnie, jeżeli barwnik użyty, jak na przykład chryzoidyna, nie jest alkalicznie trwałym. Z tego powodu zamiast chryzoidyny używa się często do koloryzowania tektury alkalicznie doskonale wytrzymałej żółtej farby metanilowej, którą można w razie potrzeby zabarwić farbą oranżową lub nigrozynową.

Nie zawsze jednakże zaleca się w miejsce chryzoidyny używanie żółtej farby metanilowej do koloryzowania tektury. Żółta farba metanilowa nie jest wielce odporna wobec temperatury gorącej, wobec czego kolor ulega zmianie podczas suszenia na silnie opalonych cylindrach osuszających. Jeżeli się nie posiada urządzenia do powolnego osuszania i stąd jest się zniewolonym do osuszania za pomocą wysokiej temperatury, wówczas zaleca się używanie odporniejszych wobec gorączki farb barwy żółtej lub żółtawej.

Poszczególne fabryki farb posiadają specjalne farby kolorów żółtych, pod każdym względem światłotrwałych. Fabryki pudełek tekturowych posługując się farbami światłotrwałymi mogą mieć poważne zapasy pudełek tekturowych w swych magazynach bez obawy, że kolor pudełek tekturowych już po pewnym czasie wyblaknie.

Z filatelistyki

Z historji znaczków pocztowych. Wynalazcą znaczków pocztowych jest właściciel drukarni James Chalmers, rodowity Anglik. On był pierwszym, który wpadł na pomysł drukowania znaczków pocztowych, gumowanych na odwrotnej stronie w celu nalepiania na listy. Pierwszy taki znaczek własnej produkcji, prostokątny i gumowany, Chalmers przedłożył do oceny parlamentowi angielskiemu, który jednakże nie przystał na propozycję stosowania w praktyce pocztowej takich znaczków. Znaczek Chalmersa nigdy nie został puszczony w obieg, a pomysł jego na razie został zaniechany.

Przed ukazaniem się właściwego znaczka pocztowego były już podobne do znaczków typy. Od roku 1818 były naprzykład w Sardynji używane koperty z tłoczonym bezbarwnie gońcem na koniu. Tłoczony znaczek kopertowy, oprócz bezbarwnego wizerunku gońca pocztowego, ujawniał też taksę za dostawę li-

stu, które wkładane były do wspomnianych kopert. Używane były też, nawet w późniejszych czasach, gdy w niektórych krajach już właściwe znaczki pocztowe zostały wprowadzone, koperty listowe, które urzędy pocztowe przy oddawaniu listów stemplowały. Stempel oznaczał miejscowość, w której pocztowy urząd odbiorczy się znajdował, datę odbioru i wysokość opłaty za dostawę listu.

Właściwe zainteresowanie się znaczkiem pocztowym ujawniło się z chwilą, gdy nauczyciel angielski Rowland Hill zasłynął jako reformator ówczesnej poczty wydaniem dzieła pod tytułem „Reforma poczty, jej znaczenie i sposoby wykonania". Dzieło to wywarło w Anglji wrażenie poważne i przyczyniło się do tego, że w roku 1837 ustanowiono w Anglji jednolitą i drobną opłatę za dostawę listów przez pocztę. Teraz dopiero przypomniano sobie pomysłowy wynalazek drukarza angielskiego James Chalmersa, jako zdatny do użytku publicznego i państwo angielskie wydało w dniu 6 maja 1840 roku pierwszy znaczek pocztowy, o wartości One-Penny na znaczku wyznaczonym. Znaczek ten ujawniał popiersie królowej i stanowi dzisiaj bezcenną wartość filatelistyczną.

Za Anglją podążyła Szwajcarja, która w roku 1845 wydała znaczek pocztowy z ryciną, ujawniającą „Gołąbka Bazylejskiego". I ten znaczek, bardzo dzisiaj rzadki, stanowi bezcenną wartość filatelistyczną.

W cztery lata później, w roku 1849 wydała Bawarja, jako pierwsza z niemieckich państw, znaczek pocztowy, a za nią, w roku 1850, poszły Prusy, które wydały znaczek z popiersiem króla Fryderyka Wilhelma.

Karty pocztowe z znaczkiem z podobizną Henryka Sienkiewicza. Ministerstwo poczt i telegrafów w Polsce ogłosiło rozporządzenie w przedmiocie puszczenia w obieg pojedyńczych kart pocztowych (krajowych) ze znaczkiem wartości 15 gr. z podobizną Henryka Sienkiewicza. Karty rzeczone mają wymiar 105×148 milimetrów. U góry, po lewej stronie, znajduje się napis: „Nadawca", w pośrodku „Kartka pocztowa" po prawej stronie zaś znaczek opłaty 15 groszowy o wymiarze 25,5×18.5 milimetrów z podobizną Henryka Sienkiewicza na tle jasnego prostokąta. W górnej części znaczka na jasnem tle znajduje się napis z ciemnych liter „Poczta Polska", u dołu zaś, cyfra i napis „15 gr." Boczne i dolne części znaczka posiadają ornamentacje z motywów zakopiańskich. Kolor znaczka, napisów i linjatury jest niebieski.

Dotychczasowe znajdujące się w obiegu karty pocztowe ze znaczkiem 10 gr. są ważne aż do wyczerpania.

Znaczki pocztowe z podobizną jenerała Bema. Z okazji sprowadzenia do kraju zwłok jenerała Bema wydane zostaną nowe znaczki pocztowe z podobizną jenerała Bema, wykonane według rysunków profesora Kamieńskiego. Pierwsze, próbne odbitki tych znaczków przedłożono ministerstwu poczt i telegrafów w Warszawie.

Znaczki pocztowe z podobizną Mościckiego i Piłsudskiego. Ministerstwo poczt i telegrafów puści w obieg nowe znaczki pocztowe i to wartości 1 złotego z podobizną prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego i wartości 50 gr. z podobizną prezesa rady ministrów Piłsudskiego.

Dział filatelistyczny na międzynarodowej wystawie prasy w Kolonji. W dziale czasopism międzynarodowej wystawy prasy w Kolonji urządzony zostanie specjalny dział filatelistyczny. Wystawa działu filatelistycznego da pogląd przez stosowne eksponaty na historję powstania znaczków pocztowych i organizacje filatelistyczne. Również pokaz rzadkich i cennych znaczków zapowiada się imponująco.

Z przetargu znaczków pocztowych w Wiedniu. Na ostatniem przetargu znaczków pocztowych w Dorotheum w Wiedniu ujawniło się, że popyt za cennymi znaczkami przewyższa ich podaż znacznie. Brak znaczków cenniejszych daje się na przetargach wiedeńskich dotkliwie odczuwać. Droższe i rzadsze okazy filatelistyczne w Austrji wędrują na przetargi zagraniczne. Na ostatnim przetargu w Dorotheum osiągnięto ze sprzedaży znaczków przeszło 8 000 szylingów. Komplet znaczków Czerwonego Krzyża w Belgji z roku 1918, wartości od centa do 10 franków, sprzedany został za 220 szylingów. Znaczek 5-frankowy belgijski z roku 1869 sprzedany został za 95 szylingów (cena wywoławcza 50 szylingów). Znaczek turecki z 1914 r., wartości 200 piastrów, sprzedany został za 140 szylingów (cena wywoławcza 100 szyl.) Znaczek albański z 1913 r., wartości 5 piastrów, sprzedany został za 130 szylingów. Znaczek rumuński z 1872 r., wartości 50 bani, sprzedany został za 130 szylingów (cena wywoławcza 60 szyl.).

Wycofanie z obiegu znaczków niemieckich. Poczta niemiecka wycofała z obiegu znaczki, których wartość określona była liczbami 3, 5, 10, 20 i 50 fenigów, dalej znaczki z wizerunkiem twórcy światowej ligi pocztowej, Stephana, wartości 10 i 20 fenigów, oraz znaczki liczbowe po 5, 10 i 20 fenigów.

Notatki

Targi Paryskie. W okresie od 12 do 28 maja rb. odbędą się w Paryżu Targi międzynarodowe. Prospekty tych targów przejrzeć można w Izbach handlowych.

Polska na Targach Międzynarodowych w Medjolanie. Na Targach międzynarodowych i wystawie w Medjolanie posiadają 13 narodowości, także Polska własne pawilony. Pawilon polski został w roku zeszłym zbudowany staraniem polsko-włoskiej Izby handlowej. Obszar pawilonu polskiego wynosi 150 metrów kwadratowych.

Badanie charakteru pisma zgłaszającego się o stanowisko personelu stosuje w chwili współczesnej coraz więcej firm handlowych w Anglji. Właściciele firm tych nadeszłe zgłoszenia o uzyskanie stanowiska przedkładają do oceny rutynowanemu grafologowi, by z rękopisów określił charakter reflektantów. „Jest to nader ważna sprawa" oświadczył szef personalny pewnego poważnego domu handlowego w Londynie, „by wiedzieć, czy reflektant jest gnuśnym i powolnym, nierzetelnym lub niechlujnym. Z charakteru pisma można wyczuć różne dane służące za podstawę do oceny danej osoby."

Przedłożone rutynowanym grafologom rękopisy reflektantów na posadę bywają powiększone ośmiokrotnie, w bardzo trudnych wypadkach nawet do 125 krotnej wielkości pisma oryginalnego, tak, że najmniejsze szczegóły charakteru pisma dokładnie zbadać można. Według dotychczasowych doświadczeń, jak angielskie czasopisma donoszą, wyniki badań grafologicznych okazały się zawsze pożyteczne, przeczo z góry udawała się ochrona przed ustanowieniem personelu niepodatnego.

Informacyjne posiedzenie w Dyrekcji PWK.

W dniu 16. zm. wieczorem odbyło się w gmachu Dyrekcji PWK zebranie członków Zarządu, członków Magistratu i przebywających w Poznaniu członków Rady Głównej. Celem zebrania było zaczerpnięcie z pierwszej ręki dokładnych a obszernych informacyj o stanie prac na terenach PWK. Pierwszy referat wygłosił p. radca Sławski, który jako naczelny architekt PWK. zobrazował aktualny stan budownictwa dla celów PWK., ilustrując bogato wywody swoje przedstawianemi rysunkami, planami, przekrojami etc. Z referatu wynikało, że Dyrekcja PWK. posiada już wszystkie dane do prowadzenia robót, że buduje intensywnie i dąży szybkim krokiem do zrealizowania jasno wytkniętego celu. Drugim referentem był dr. Piechocki, dyrektor PWK. dla spraw przemysłowych, którego temat leżał w zobrazowaniu obecnego zainteresowania się wystawców — Wystawą. Okazało się, że ogromna większość rodzajów przemysłu polskiego stanęła do apelu, zamówiła potrzebny metraż i przystąpiła do prac wstępnych. Zarówno w kierunku budowlanym, jak i w przygotowaniu wystawy przemysłu dokonano zatem istotnie rzeczy niepowszednich.

W dyskusji wyjaśniono niektóre kwestje, szczególnie ciekawe, a obecni odnieśli z zebrania niezmiernie dodatnie wrażenie.

Wśród przybyłych byli: Prezydent Ratajski, radca Robiński (przewodniczący), prezes Związku Towarzystw Kupieckich Otmianowski, prezes Samulski, radny Wybieralski, dyrektor Bugzel, radny Tylczyński, prezes Izby Rzemieślniczej Jewasiński oraz Dyrekcja i naczelnicy Wydziałów Powszechnej Wystawy Krajowej.

Echo Powszechnej Wystawy Krajowej.

Ostatnio ukazał się nr. 4 Echa Powszechnej Wystawy Krajowej, oficjalnego organu Wystawy Krajowej 1929 r.

Zeszyt ten zawiera następujące artykuły: Jak się przygotowuje Poznań do Wystawy w r. 1929? O stosunek Rządu do PWK., — Obecny stan prac budowlanych PWK., — Emigracja na PWK., — Zasada branżowości w Wystawie przemysłu, — Sztuka na PWK., Ogrodnictwo na PWK., Ochrona przeciwpożarowa na PWK., — Przez Wystawy do ożywienia ruchu, — O udział w PWK., handlu i rzemiosła, — Poczta i telegraf na Wystawie Światowej w Filadelfji 1926, Americana, Przemysł drzewny na PWK. Kronika

Zeszyt zaopatrzony jest w liczne ilustracje i fotografje.

Wiadomości z firm

„Księgarnia i Drukarnia Katolicka", Sp. Akc. Katowice (dawniej „Goniec Śląski", Sp. Akc.). Zarząd spółki zwołuje walne zgromadzenie na 15 maja r. b. o godz. 4 po południu w gmachu własnym, ul. Piłsudskiego nr. 58. Na porządku obrad: sprawozdanie zarządu i rady nadzorczej za rok 1927; przedłożenie i zatwierdzenie bilansu oraz rachunku zysków i strat za rok 1927; udzielenie pokwitowania zarządowi i radzie nadzorczej oraz wybór członków rady nadzorczej. — Zarząd spółki składa się z pp. Koźlika i Madajewskiego w Katowicach.

Skład papieru i tapet, właścicielka Ksawera Dziembowska, Chojnice. W rejestrze sądu powiatowego w Chojnicach zapisano, że przedsiębiorstwo przeszło na własność Bolesława Kloskowskiego z Chojnic i Leona Różka z Lubni, którzy takowe dalej będą prowadzili pod firmą: „Bolesław Kloskowski i S-ka, Papier i przybory pisemne.

„Księgarnia, artykuły biurowe i szkolne w Mikołowie". W rejestrze handlowym sądu powiatowego w Mikołowie zapisano, że właścicielką firmy jest Anastazja Noconiowa w Mikołowie i że Alojzemu Noconiowi udzielono prokurę z upoważnieniem do samoistnego postępowania.

Towarzystwo Zakupów dla Przemysłu Graficznego, Sp. Akc., Warszawa. Firma ogłosiła bilans za rok operacyjny 1927, figurujący w stanie czynnym i biernym ogólną sumą 418 442,07 złotych. Pozycje stanu czynnego: kasa 1022,97 zł; interesenci 149 322,17 zł; banki 835,19 zł; ruchomości 8213 zł; bańki do pokostu 100 zł; koszty organizacyjne 2000 zł; należności wątpliwe 924,99 zł; towary 234 815,86 zł; weksle 11 163,70 zł; sumy przechodnie 20,14 zł; koszty drugiej emisji akcyj 1551 zł. — Pozycje stanu biernego: kapitał akcyjny 24 000 zł; kapitał zasobowy 1930 zł; wpłaty na powiększenie kapitału 56 480,98 zł; interesenci 185 337,07 zł; wierzyciele zagraniczni 53 756,62 zł; banki 20 118,32 zł; akcepty 63 085 zł; niepodjęta dywidenda 1924 r. 731,68 zł, w 1925 roku 840.81, a w 1926 roku 1613,29 zł; zysk wynosił 10 548,30 zł.

Rachunek strat i zysków przedstawia się następująco: a) pod Winien — koszty ogólne 65 920,13 zł; dyskonto — strata 7354,79 zł; podatki zapłacone 13 314,78 zł; zyski 10 548,30 zł; b) pod Ma — pozostałość zysku z 1926 roku 22,45 zł; zysk brutto na towarach 96 997,01 zł; zysku na różnicy kursu 118,54 zł.

„Prasa Polska", Sp. Akc., Warszawa. Zarząd spółki zwołuje walne zgromadzenie na 31 maja rb. o godz. 7 wieczorem w siedzibie spółki: Warszawa, ul. Marszałkowska nr. 7. Na porządku obrad: sprawozdanie zarządu; przedstawienie bilansu, wraz z rachunkiem zysków i strat; podział zysków; sprawozdanie komisji rewizyjnej; zmiany statutowe dotyczące organizacji i kompetencji władz; wybory do zarządu na miejsce ustępujących członków i do komisji rewizyjnej; upoważnienie dla zarządu zwykłe i hipoteczne; wolne wnioski.

Ogłoszenia: 1/1 strona 80 zł, 1/2 str. 40 zł, 1/4 str. 20 zł, 1/8 str. 10 zł, 1/16 str. 5 zł, 1/32 str. 2.50 zł. Na str. I. okładki 100%, na stronie II, III i IV okł. 50% więcej. Dla poszukujących posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się Ogłoszenia przyjmuje się do środy rana godz. 9.

Przedpłata kwartalna 6.00 zł, miesięczna 2.00 zł, z dostawą w dom. Numer pojedyńczy 50 gr.

- - - Konto czekowe P. K. O. Nr. 202 868 - - -
Wydawca: „Związek Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu". Stary Rynek Nr. 4. Telefon 25-55. Redaktor odpow.: Teodor Kryg w Poznaniu. Rękopisów niezamówionych nie zwracamy.

Czcionkami Drukarni Polskiej Tow. Akc. w Poznaniu, św. Marcin 70